

Goya, Zgaś papierosa i odejdz

Zgaś papierosa i odejdz,
znowu nam nie po drodze,
tak tłumaczę to sobie,
łzy mnie nie chronią przed Tobą,
jakoś smutku nie koją,
tylko rzęsy mi mokną

Między nami mały dysonans,
czyżby skończył się romans
więc zacznijmy od nowa...
I nazwijmy to po imieniu,
szkoda takie kochanie
potem mieć na sumieniu.

Trochę nie po drodze,
ale wracaj do mnie

Chodź, zjemy obiad na mieście,
tak lubimy to przecież,
wyjaśnimy coś wreszcie.
A potem wróc razem ze mną
w naszą dziwną codzienność,
jak pogoda niepewną.